Nr. 404 Kraków, Sobota 20 listopada 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru porannego 8 h.
Cena nr. popołudniow. 4 h.
Oba wydania razem 10 h. w mieście i na prowincyi.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi dwa razy dziennie: rano i po południu.

WYDANIE PORANNE.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Nieco z polemiki pomiędzy prof. Hruszewskim a Kułakowskim.

W „Kijewlaninie" pojawił się był artykuł prof. filologii klasycznej w Kijowie, Kułakowskiego, z atakiem, wymierzonym przeciwko widocznie przebywającemu obecnie na terytoryum rosyjskiem M. Hruszewskiemu, prof. ze Lwowa.

Rzecz, zatytułowana: „Russkim ludziom, którzy mianują siebie „Ukraińcami".

Pan Kułakowskij wielce się wzburzył wieścią o legionie ukraińskim, o którego istnieniu dowiedział się z wychodzącej w Lozannie „La revue Ukrainienne" i w tej chwili zaczepił Hruszewskiego, przypisując to skutkom jego wykładów.

W numerze 281 „Rjeczy" prof. Hruszewskyj w swej odpowiedzi zastrzega się przeciwko temu. Zbija dowodzenie Kułakowskiego, że jeżeli pisma jego (Hruszewskiego), wydawane w Rosyi, zawierały zdania impertynenckie *(dierskije)*, to jak wyglądać musiały dopiero jego prace na terenie galicyjskim!

„Gdyby autor (polemiki) — podnosi prof. Hruszewskyj — pofatygował się przejrzeć je, przekonałby się, że nie miałem dwu języków, jednego na użytek wewnętrzny, drugiego na zagraniczny.

Następnie prof. Hruszewskyj wyjaśnia, że nic wspólnego nie ma z taką oryentacyą, jaką mu podsuwać chce Kułakowskij.

I swoje zapatrywania wyraża tak: Ja i te prądy ukraińskie Rosyi, do których przylgnąłem, widzieliśmy rozwiązanie kwestyi ukraińskiej w Rosyi nie w postaci jakiegoś oderwania ziem ukraińskich (*nie w kakom-libo ottorżenji ukraińskich ziemiel)* lecz w uregulowaniu tej kwestyi prawodawczo — wspólnemi staraniami postępowego ukraińskiego i wielko-rosyjskiego społeczeństwa, w ramach państwowości rosyjskiej, na podłożu rozwoju ustroju konstytucyjnego, prowincyonalnej autonomii i narodowego samookreślenia.

Domniemane uczestnictwo jego słuchaczów lwowskich w szeregach legionu ukraińskiego — z czego mu zarzut czyni prof. Kułakowskij — odpiera prof. Hruszewskyj tak:

„Za udział studentów lwowskiego uniwersytetu w galicyjskich legionach — przypuściwszy, że między nimi są moi byli słuchacze — tyleż mogę przyjąć odpowiedzialności na siebie, ile prof. Kułakowskij mógłby się poczytywać odpowiedzialnym za moją działalność ukraińską na tej podstawie, że niegdyś słuchałem jego kursu historyi republiki rzymskiej".

Rocznica listopadowa w szkołach Królestwa.

Centralne biuro szkolne w Piotrkowie rozesłało do szkół w Królestwie odezwę w sprawie rocznicy listopadowego powstania. W niej czytamy:

Wydział oświecenia w Warszawie nakazał podległym mu szkołom uroczyste obchodzenie oraz świętowanie rocznicy powstania listopadowego. Władza wydziału nie sięga na cały obszar Polski, ale myśl jego i czyny powinny być dla nas wzorem.

Obowiązkiem naszym skorzystać z pierwszej możliwości jawnej i nieskrępowanej siejby ziarn z gleby naszej w dusze naszych dzieci.

Pierwszy to raz i powszechnie i otwarcie przypomnimy dzieciom polskim ich Ojców, zaczniemy powszechnie i otwarcie pracę nad związaniem dusz młodych z przeszłości, aby utorować ich drogę ku przeszłości.

Obchód listopadowy niech stanie się świętem w szkołach całej Polski, niech go nakażą organizacye obywatelskie, rady szkolne, zrzeszenia nauczycielskie, a tam, gdzie ich brakuje bezpośredni wychowawcy młodzieży i dzieci.

Święto narodowe 29 listopada niech wejdzie roku tego w kalendarz polski szkół polskich.

Na froncie rosyjskim bez zmiany.

Urzędowo donoszą dnia 19 listopada: **Wiedeń**, 20 listopada.

Żadnych specyalnych wydarzeń nie było.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą dnia 19 listopada: **Berlin**, 20 listopada.

Na wschodnim terenie wojennym nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Sciganie Serbów.

Wkroczenie do Sandżaku. — Operacye pod Prisztiną. — 5000 jeńców.

Urzędowo donoszą 19 listopada: **Wiedeń**, 20 listopada.

Czarnogórcy koło Priboj ponownie pobici. Wojska nasze ku wielkiej radości ludności mahometańskiej wkroczyły do Sandżaku. Przednie straże naszych wojsk operujących w Serbii zachodniej stoją przed Nowa Varos i Sienicą. Jedna kolumna przekroczyła wysoką na 1930 m. górę Jankow Kamen.

Dywizye niemieckie generała Koevessa zdobyły okolicę Raszki. Na południowy wschód od nich u stóp Kopaonik Planina walczą wojska austro-węgierskie. Posuwanie się naprzód dywizyi niemieckich i bułgarskich ku kotlinie Prisztiny czyni dobre postępy.

Zastępca szefa sztabu generalnego marszałek polny porucznik *von Hoefer.*

Urzędowo donoszą dnia 19 listopada. **Berlin**, 20 listopada.

Podczas wczorajszych skutecznych walk pościgowych wzięto okrągło 5000 Serbów do niewoli.

Naczelne kierownictwo armii.

Bezskuteczne ataki Włochów.

Bombardowanie Gorycyi.

Urzędowo donoszą 19 listopada: **Wiedeń**, 20 listopada.

Ataki włoskie na front Soczy znów się rozpoczęły. Jak przy ostatnich wielkich walkach zwracają się one i tym razem głównie na okolicę Gorycyi. Przyczółek mostowy bez przerwy stoi pod silnym ogniem armat. Próba ataku na Oslava i silny atak na wzgórze Podgora zostały odparte. Planowe ostrzeliwanie miasta Gorycyi trwało przed południem przez 4, popołudniu przez dwie godziny. 3000 pocisków wszelkiego kalibru poświęcono temu dziełu zniszczenia. Wywołały one wielkie pożary. Szkoda wojskowa jest mała. Natomiast mieszkańcy wskutek strat w życiach ludzkich i w mieniu są ciężko dotknięci.

Odcinek północny płaskowzgórza Doberdo nieprzyjaciel znowu silnie zaatakował. Na stoku północnym Monte San Michele kilkakrotnie wtargnął w nasze stanowiska. Zacięte walki z bliska zakończyły się jednakże dla naszych wojsk pełnem utrzymaniem pierwotnej linii bojowej. Wszelkie ataki na odcinek San Martino rozbiły się wśród najcięższych strat dla Włochów. Tak samo nie udały się na froncie północnym przyczółka mostowego Gorycyi dwa silne ataki nieprzyjaciela koło Zagory i kilka słabszych ataków w obszarze Vrsic i w obszarze Flitschu.

Jeden z naszych lotników obrzucił fabryki sukna w Schio bombami.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Wojenne operacye na Bałkanach

Sofia, 20 listopada.

(15 listopada). Dziś z Niszu przybyło tu 9 lekko a 5 lekko rannych jeńców wojennych austro-węgierskich, sami oficerowie. Stan ich wykazywał wielkie zaniedbania ze strony lekarzy serbskich. Wszyscy wyraźnie nosili ślady **nieludzkiego traktowania ich w niewoli.** Na dworcu zjawił się między innymi austro-węgierski poseł hr. Tarnowski z małżonką. Oficerowie austro-węgierscy drogą okrętową powrócą do monarchii.

Minister francuski w Grecyi.

Ateny, 20 listopada.

(BK). Agencya Havasa. Minister francuski Denys Cochin złożył prezydentowi ministrów **Skuludisowi odwiedziny,** poczem zapisał swe nazwisko na arkuszach wyłożonych w zamku królewskim. Denys Cochin oddał karty wizytowe wszystkim ministrom. Po południu odwiedził Venizelosa i zabawił u niego przeszło godzinę.

Denys Cochin wczoraj przyjęty został przez króla na jednogodzinnej audyencyi.

Paryż, 20 listopada.

(BK). Dzienniki oświadczają, że Denys Cochin mimo ciepłego przyjęcia, jakie mu zgotowano w Atenach, **nie zdoła osiągnąć żadnego wpływu** na stanowisko i decyzyę rządu greckiego. Prasa podkreśla, że wpływ mocarstw centralnych na rząd i koronę w Atenach jest tak potężny, że tylko bardzo energiczne wystąpienie czwórsojuszu mogłoby wywrzeć jakąś zmianę. Jeżeli nie można już zapobiedz, by Grecya przeszła do obozu nieprzyjacielskiego, to przecież za wszelką cenę **trzeba zapobiedz, by takie wydarzenie nie było niespodzianką dla sojuszników.**

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 20 listopada.

Wielka główna kwatera donosi dnia 19 listopada:

Walki działowe i minowe w Argonach i Wogezach. Eskadra niemieckich aparatów lotniczych zaatakowała angielski obóz wojskowy koło Poperinghe.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn, 20 listopada.

(BK). W Izbie niższej Bonar Law na różne zapytania odpowiedział, że obecnie ma więcej nadziei, niż jeszcze przed kilku miesiącami. Jeżeli weźmie się wydarzenia wojny jako całość, to mimo wypadków na bliskim wschodzie sprawa nie przedstawia się tak źle, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawało. O Dardanelach powiedział minister, że nikt bardziej nie odczuwa powagi sytuacyi, jak on. Izba może być pewną, że rząd nie będzie się kierował zapatrywaniem, że popełniwszy raz błąd, należy trzymać się go aż do końca. Rząd będzie się kierował wyłącznie zdaniem rzeczoznawców wojskowych.

Londyn, 20 listopada.

W Izbie wyższej lord Ribblesdale zapytał, czy rząd jest w możności poczynić oświadczenia o faktycznych postępach operacyj wojskowych i planach politycznych na bliskim wschodzie. Zapytywał dalej, czy jest prawdą, że sir Munro doradzał wycofać się z Dardanel.

Lord Landsdowne oświadczył, że w chwili obecnej nie chce dać odpowiedzi na to pytanie. Tak samo musiałby się zachować wobec pytania co do stanu spraw w Serbii, które z dnia na dzień się zmieniają, jakoteż co do **sytuacyi w Grecyi, która jest bardzo zawikłaną** i jak dodać można **niepokojącą**. Rady dołączone do sprawozdania Munra nie były dostateczne, by módz w tej wielkiej kwestyi politycznej powziąć decyzyę. Dlatego proszono Kitchenera, by udał się na morze Śródziemne. Nawiązując do mowy pokojowej lorda Courtneya oświadczył, **że nie jest obecnie pora mówić o pokoju**. (Oklaski).

Akcya niemieckich łodzi podwodnych.

Berlin, 20 listopada.

(BK). Biuro Wolffa donosi: Jedna z naszych łodzi podwodnych 15 b. m. na wybrzeżu Afryki północnej zatopiła angielski krążownik pomocniczy „Tara“ (6322 tonn) torpedem, a 6 b. m. w porcie Solum dwie angielskie łodzie kanonierskie, uzbrojone po dwa działa; „Ks. Abbas“ (300 tonn) i „Abdul Menem“ (450 tonn), zaatakowawszy je niespodziewanie. Ta sama łódź podwodna zmusiła do milczenia ogień uzbrojonego angielskiego parowca handlowego i zabrała jako łup działa okrętu.

Szef sztabu admiralicvi.

Kronika wojenna.

Z Rosyi. Wezwano do stawienia się całe **pospolite ruszenie drugiego powołania** i ochotników.

Włochy a Serbia. „Temps“ oświadcza, że także we Włoszech bierze górę przekonanie, że sprawa serbska jest sprawą Włoch. Najkonieczniejszem zarządzeniem byłaby bezpośrednia interwencya Włoch w Albanii. Tej sprawy dotyczy pobyt ministrów w Paryżu.

Po otwarciu uniwersytetu w Warszawie.

W uzupełnieniu sprawozdania z uroczystości otwarcia uniwersytetu warszawskiego podajemy jeszcze szczegóły następujące:

Rektor Brudziński mówił głosem donośnym, niektóre zaś ustępy wypowiedział z wielkiem wzruszeniem, które również udzieliło się audytoryum. Mowę dra Brudzińskiego publiczność w kilku miejscach przerywała burzliwymi **oklaskami**, między innemi po zwróceniu się rektora z wyrazami czci i hołdu do obecnych w auli trzech profesorów byłej Szkoły Głównej: Ign. Baranowskiego, Wł. Holewińskiego i W. Miklaszewskiego i po zaznaczeniu, że językiem wykładowym uniwersytetu jest język polski.

Porządek na dziedzińcu uniwersytetu, na schodach do auli panował wzorowy. Straż honorową pełnili przyjęci na uniwersytet studenci w liczbie z górą 100, oraz członkowie straży ogniowej.

Po przemówieniach dokonano zdjęcia fotograficznego wszystkich obecnych w auli uniwersyteckiej.

16 listopada w uniwersytecie warszawskim rozpoczęły się **pierwsze wykłady**, które zapowiedzieli profesorowie: Koszembar-Łyskowski — dzieje prawa rzymskiego, Kallenbach — historyę literatury polskiej XIX wieku i Kryński — język polski.

16 listopada przyjęto na wydziały poszczególne: prawny 26 studentów, filozoficzny 12, przyrodniczo-matematyczny 22 i na oddział lekarsko propedeutyczny 100 studentów. Reszta zapisanych podlega egzaminom uzupełniającym z łaciny i języka polskiego.

Popołudniu i wieczorem niewielkie grupy studentów, zbierając się w lokalach publicznych, ochoczo intonowały śpiew studencki „*Gaudeamus igitur*“, przyjmowany z żywem zadowoleniem przez gości kawiarni i restauracyi.

Było to — pisze „Kur. Warsz.“ — żywiołowym odruchem wypełniającego pierś zadowolenia z otrzymanego prawa do nauki w języku ojczystym.

Z Borysławia.

Na wracających robi Borysław wrażenie nadzwyczajnie przykre. Ślady wojny widnieją tutaj w całej pełni...

Przedewszystkiem z dworca kolejowego do miasta trzeba przeważnie iść piechotą. Niema dostatecznej ilości fijakrów.

Zaraz po przejeździe mostu na Tyśmienicy widać już gruzy szeregu domów, spalonych Moskali. Z znanego w Borysławiu i słynnego swoją kuchnią hotelu wraz z restauracyą „Mamci“ została kupa gruzów. Po obu stronach ulicy Pańskiej na gruzach domów spalonych widnieją teraz domki, zbudowane z desek, a nakryte papą. Tam sprzedają kramikarze swoje towary, a w jednym z tych osiadła pani, o której zajęciu aż zanadto wyraźnie powiada bocian, trzymający w dziubie małe dziecko.

Szybciej, aniżeli do odbudowy domów, zabrano się do odbudowy szybów. Dzisiaj szyby w Borysławiu są już w porządku, a produktywniejsze nawet pracują mimo wszelkiego braku robotnika wykwalifikowanego.

Zarząd Borysławia spoczywa teraz w rękach komisarza rządowego, którym został p. Chłapowski, dyrektor „Galicyi“. Komisarzem gminy chrześcijańskiej jest inżynier Filip Lewicki.

Ruch w Borysławiu wzmaga się z dnia na dzień. Ale jest to ruch odmienny od dawnego, bardziej skromny, a więc i bardziej zdrowy... Zniknęły już cugowe konie, nie widać powozów pańskich, dziwnie odbijających od tła krajobrazu borysławskiego.

Odczuwa się brak opału, aprowizacya niedostateczna.

KRONIKA.

Z Podgórza-Płaszowa otrzymujemy skargi na niesłychane porządki pocztowe tam panujące. „Naprzód“ przychodzi do odsprzedającego dopiero na **drugi dzień** rano, wobec czego naturalnie sprzedawać go niepodobna! Nawet z Wiednia przychodzą gazety tegoż dnia wieczór, a poranny „Naprzód“ przebywa 4-kilometrową odległość w ciągu 24 godzin!.

To już chyba rekord... I kiedyż wreszcie się skończą te wszystkie pocztowe utrapienia?

Zamieć śnieżna a ruch pociągów. Srożąca się joszcze wczoraj prawie w całej Galicyi zamieć śnieżna wywołała — jak już pisaliśmy — ogromne przeszkody w komunikacyi. Wczoraj nie nadszedł ze Lwowa ani jeden pociąg. Przybył tylko wczoraj pociąg lokalny z Rzeszowa, lecz zamiast o godz. 9'55 rano, dopiero o 6 wieczorem. Inne pociągi nadeszły dopiero w ciągu nocy. Do Tarnowa odeszły wczoraj wszystkie pociągi, również do Wiednia odeszły pociągi jak zwykle. Ponieważ opady śnieżne znacznie się zmniejszyły, a nad oczyszczeniem toru rozpoczęto pospiesznie roboty (przy robotach tych zajętych jest bardzo wielu jeńców rosyjskich), więc dzisiaj już o ile nie zajdą nieprzewidziane okoliczności — ruch kolejowy będzie zupełnie normalny.

Nowe legitymacye dla obcych poddanych. Według rozporządzenia ministeryalnego, z dnia 15 stycznia b. r. mają wszyscy poddani państw obcych tak tutaj pozostający jak i podróżujący, posiadać **paszporty**, wydane przez ich właściwe władze. Zwraca się uwagę, iż o ile dotychczas ci obywatele państw obcych takich paszportów nie posiadają, mają się o nie natychmiast postarać u swych władz, (poddani rosyjscy w ambasadzie hiszpańskiej w Wiedniu), poczem złożyć je w tutejszej c. k. dyrekcyi policyi, gdzie otrzymają odpowiednie poświadczenie, które im będzie służyć jako legitymacya. Paszporty zaś własne zostaną im w razie wyjazdu zwrócone po opatrzeniu odpowiednią klauzulą.

Karty chlebowe. Wczoraj przez cały dzień zgłaszali się właściciele realności po karty chlebowe na następny tydzień od 21 do 27 b. m. Dzisiaj mają się zgłaszać w godzinach urzędowych (od 9—1 i od 4—8) pracodawcy po karty dodatkowe dla swych pracowników, należących do kategoryi ciężko pracujących. Praktyka tamtego tygodnia odniosła pożądany skutek, ponieważ wydawanie kart chlebowych odbywało się wczoraj w daleko lepszym porządku, niż za pierwszym razem.

Sprzedaż pieczywa. Z powodu zaprowadzenia kart chlebowych, powstały trudności przy manipulacyi sprzedaży pieczywa dla braku odpowiednich ludzi, którzy nie są w stanie podołać obliczeniu kart chlebowych u odbiorców.

Skutkiem tego grono piekarzy krakowskich należących do stowarzyszeń przemysłowych grupy I. i II. uchwaliło na ogólnem zebraniu dnia 18 bm. podać do publicznej wiadomości, że z dniem 21 listopada br. piekarze zaprzestaną rozwozu pieczywa po restauracyach, kawiarniach i sklepach spożywczych, sami natomiast starać się będą sprzedawać pieczywo bez uszczerbku dla konsumentów w swoich lokalach sprzedaży, istniejących przy piekarniach.

Porządki w mieście. Zaledwie przed paru dniami magistrat rozlepił na murach miasta obszerne rozporządzenie, podające przepisy sprzątania ulic i chodników z błota i śniegu, a już dzisiaj mieliśmy sposobność przekonać się, że przepisów tych *de facto* nikt na seryo nie bierze. Kupy topniejącego śniegu i błota leżą na chodnikach, a w większej ilości wypadków nikt nawet nie myśli o ich usunięciu. Przy skrzyżowaniach zaś ulic, przechodzenie stało się wprost niemożliwe lub też połączone z zupełnem poświęceniem dolnych części ubrania. Wielkie masy śniegu nagromadzone na dachach kamienic, opadają bez przeszkody na głowy przechodniów, uniemożliwiając w niektórych miejscach przejście. Należałoby w odnośnych miejscach usunąć nadmiar śniegu z dachów, lub też odgrodzić je przeszkodą. Jeszcze smutniejszy widok przedstawiają ulice, gdzie masy topniejącego śniegu utrudniają wszelką komunikacyę. Zrozumiałem jest, że wobec braku rąk roboczych, oczyszczenie miasta nie może funkcyonować wzorowo, lecz bodaj prowizoryczne porządki są konieczne.

Kartki korespondencyjne z podobizną tow. Kaszubskiego nabywać można w Administracyi „Naprzodu“ po 10 h. za sztukę. Do rozsprzedaży dalszej 100 kartek 6 kor. już z przesyłką pocztową. Zamówienia i pieniądze adresować do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Dunajewskiego 5.

Akcya komitatowa na Węgrzech w sprawie polskiej postępuje pomyślnie naprzód. Do znanych już uchwał komitatów Szabales i Szatmar oraz miasta Kołoszwaru przybył w dniach ostatnich szereg nowych rezolucyi.

Komitaty Vas i trenczynski ograniczyły się tylko do wyrażenia swej sympatyi narodowi polskiemu, Debreczyn (miasto) natomiast uchwalił w myśl odezwy bar. Nyaryego wystosować do Sejmu węgierskiego petycyę, zmierzającą ku ziszczeniu narodowych interesów Polaków. Podobne uchwały powzięły Zjazdy komitatów Udvarhely i Nograd.

Zjazd komitatu Jasz—Nagykum—Szolnok uchwalił zwrócić się z prośbą do Sejmu węgierskiego, by na mającym się zebrać kongresie pokojowym reprezentant nasz podniósł dobitnie swój głos w interesie przywrócenia wolności Polaków. To samo uchwalił zjazd komitatu Somogy.

Ze Śląska.

(Korespondencya „Naprzodu“).

Położenie gospodarcze górników i robotników, zatrudnionych na koksowniach zagłębia ostrawsko-karwińskiego,
wygląda bardzo smutnie. Górnicy i koksiarze znaleźli się w takiej biedzie, że cierpliwość ich dosięgła już najwyższego szczytu. Grupa II. przymusowego stowarzyszenia górniczego z zagłębia ostrawsko karwińskiego wysłała więc 15 października b. r. do Wiednia **deputacyę**, złożoną ze swego przewodniczącego tow. Kantora, swego doradcy prawnego tow. dra Haasa, oraz posłów tow. Cingra i Regera, która przedłożyła skargi i żądania robotników w ministerstwach robót publicznych i spraw wewnętrznych. Szef sekcyi w ministerstwie robót publicznych p. Hohmann i minister spraw wewnętrznych baron Heinold, wysłuchawszy przychylnie życzeń deputacyi i przytoczonych przez nią licznych przykładów i szczegółów — przyrzekli zbadać wszystko i **uwzględnić** wedle możności żądania robotników.

Prócz tego wydział grupy II. zwołał na dzień 2 listopada b. r. do Domu Robotniczego w Orłowej **konferencyę** przewodniczących lokalnych wydziałów robotniczych celem naradzenia się co do dalszych kroków w tej sprawie. Na konferencyę zaproszeni byli także posłowie tow. Cingr i Reger, oraz dr Witt, a nadto tow. Koukal.

W konferencyi tej, której przewodniczył tow. Jerzy Kantor, wzięło udział, oprócz członków wydziału grupy II., 45 przewodniczących wydziałów lokalnych. Można więc powiedzieć, że na konferencyi reprezentowani byli przez swoich ustawowych przedstawicieli wszyscy górnicy i koksiarze z ostrawsko-karwińskiego zagłębia.

Na życzenie wydziału grupy II. wygłosił prawny doradca grupy II. tow. dr Wiktor Haas z Ostrawy Morawskiej rzeczowy referat, w którym powiedział zasadniczo, co następuje: Robotnikom odebrano możność zużytkowania pomyślnej konjunktury i wywalczenia sobie własną siłą takich zarobków, któreby odpowiadały ich wytwórczości i panującym obecnie stosunkom drożyźnianym.

Robotnicy są tego zdania, że obowiązkiem władz jest postarać się o to, aby robotnik, zatrudnicny w takich przedsiębiorstwach, nie cierpiał nędzy ze swoją rodziną, skutkiem braku żywności. Środkami, które powinny nędzę i biedę usunąć, a przynajmniej ją złagodzić, jest odpowiednie **podwyższenie płacy**, oraz skuteczne i energiczne zwalczanie **drożyzny** środków żywności, będącej wynikiem niesumiennej lichwy nimi.

Wynikiem obrad była jednogłośnie przyjęta rezolucya, której najważniejsze ustępy przytaczamy:

1. Stosunki gospodarcze robotników, zatrudnionych w górnictwie i na koksowniach, stały się nie do zniesienia skutkiem gwałtownego wzrostu drożyzny wszystkich środków żywności i innych koniecznych potrzeb. Dodatki drożyźniane, udzielane robotnikom ze strony przedsiębiorstw, są zupełnie niewystarczające. Okoliczność, że podwyższenie cen środków żywności i innych koniecznych potrzeb życia codziennego znacznie przewyższa podwyższenie płacy, powoduje zupełnie niedostateczne odżywianie się wszystkich robotników, zatrudnionych w górnictwie.

2. Nieznośna bieda, ciążąca na robotnikach, zatrudnionych w kopalniach i koksowniach, może i musi być usuniętą z jednej strony odpowiedniem **podwyższeniem płacy**, z drugiej zaś strony odpowiedniemi zarządzeniami, zmierzającemi do tego celu, by zaopatrzyć robotników w środki żywności i inne konieczne do codziennego użytku potrzeby po cenach przystępnych i odpowiadających wysokości płacy.

3. Podwyższenie płacy da się uzasadnić już tem, że w Ostrawsko-Karwińskiem zagłębiu węglowem wytwórczość węgla nie zmniejszyła się, jakkolwiek czwartą część górników powołano do służby wojennej, tak, iż udział wypłaconych zarobków w ogólnych kosztach produkcyi ani w przybliżeniu nie dosięga tego stosunku, jaki istniał w czasach pokoju. Stosunek ten da się przywrócić jedynie przez podwyższenie płacy.

4. Konferencya oświadcza dalej, że zaopatrywanie robotników w środki żywności bywa częstokroć tak niedostateczne, że nawet po najwyższych cenach nie można kupić tych środków żywności.

Również dzienny **wymiar chleba** nie wystarcza ze względu na osobliwe warunki pracy robotników, zatrudnionych w kopalniach i na koksowniach, zmuszających robotnika do żywienia się niemal wyłącznie chlebem.

5. Konferencya oświadcza w końcu: Straszna bieda dokucza choremu robotnikowi, zwłaszcza z tej przyczyny, ponieważ zwyczajne płace dzienne są o wiele niższe, aniżeli rzeczywiste przeciętne płace. Należy więc koniecznie, aż do ustanowienia nanowo zwyczajnych płac dziennych, **podwyższyć tymczasowo zasiłek w czasie choroby na 75%** obowiązujących dotąd zwyczajnych płac dziennych. *T. R.*

Jeszcze o walkach nad Styrem.

Znany korespondent wojenny „Berliner Tageblattu“, Adelt nadsyła z c. i k. kwatery prasowej długą depeszę o przebiegu zakończonych zwycięsko — generalnym wyparciem Rosyan za Styr działań nad tą rzeką. Z poprzednio przytaczanego przez nas opisu Lennhoffa znają czytelnicy w zarysie rozmieszczenie tego frontu.

Poniżej podamy niektóre szczegóły z korespondencyi Adelta, z nadmienieniem, że, rzecz jasna, mógł je przesłać z frontu bojowego tylko za aprobatą funkcyonującej na tym froncie austryackiej cenzury wojennej.

Niedostateczne — pisze Adelt — zabezpieczenie południowego obszaru nad Prypecią, doprowadziło było we wrześniu do oskrzydlenia naszej armii północno-wołyńskiej przez hordy kozackie, które wałęsały się aż po Kowel.

Oczyszczenie południowego Polesia z tych hord i zabezpieczenie linii połączenia z Pińskiem, było pierwszem zadaniem, które czekało generała Linsingena przy objęciu przezeń komendy. Ledwo to spełniwszy znalazł się w obliczu nowego, cięższego zadania — udaremnić rosyjskie przełamanie w wielkim stylu poprzez Styr.

To przełamanie logicznie było oznaczone przez gen. Iwanowa przy linii kolejowej Kijów—Kowel, która wybitnie ułatwiała mu przesuwanie sił i wyzyskiwanie sukcesów. Siłę rosyjskich wojsk oceniać można na 3 do 4 korpusów i dwie dywizye kawaleryi. Przeciwko nim stały u południowego łuku (rzeki Styru) po jednej dywizyi wschodnio-pruskiej i heskiej, w centrum c. i k. dywizye, u północnego łuku Legion polski, Te wojska wzmocnione były X c. i k. dywizyą kawaleryi“.

Iwanow — jak konstatuje Adelt — chciał nad Styrem dokonać takiego decydującego przełamania, jakiego wzorem była akcya sprzymierzonych nad Dunajcem. Jak wiadomo, Rosyanie, mimo wielkiej przewagi zdołali uzyskać tylko częściowe i chwilowe sukcesy.

Opuszczamy z opisu Adelta to stadyum walk, które dość szczegółowo podał był Lennhoff.

„Nowo-doprowadzone posiłki (sprzymierzeńcom) — pisze dalej Adelt — nie wyrównały wprawdzie stosunku sił, wystarczyły jednak, ażeby front tak daleko, jak to było potrzeba wysunąć i wzmocnić punkty oparcia dla planowanej kontrofenzywy.

Ta kontrofenzywa została w ten sposób zapoczątkowana, że świeżo przybyłe austro węgierskie bataliony od południowego brzegu bagna Wielkiego, szturmem zajęły ledwo wykopane rosyjskie okopy przed Komarowem i wraz z tem siołem nadbrzeżnem odzyskały flankowe połączenie ze Styrem.

Na północnym łuku szli z nimi w zawody polscy legioniści, którzy koło Kołodji nawprost Rafałówki znowu nad rzeką zdobyli trwały grunt. Wtedy niemieckie i austryacko-węgierskie dywizye w systematycznem awansowaniu przystąpiły do zdobywania z powrotem całych kompleksów wsi pomiędzy linią kolejową, a strumieniem Okonko.

Nocny kontratak pospiesznie sprowadzonych posiłków rosyjskich, ponownie zniewolił naszych ludzi do opróżnienia rowów, przed niewielu godzinami zdobytych szturmem, poczem w temże miejscu nazajutrz tę samą robotę raz jeszcze i to gruntowniej uczynić. Tak przeciwnik został wszędzie odparty do przyczółka mostowego, którego trzy miejsca przeprawy dosięgać mógł nasz ogień artyleryjski. Gdy tak daleko sprawy zaszły, nakazał generał Linsingen szturm generalny.

Podczas, gdy rosyjskie kolumny odwrotowe i trenu w dzikim nieładzie kłębiły się u przepraw, przepędzały niemieckie i austro-węgierskie kolumny szturmowe pobitego wroga przez wsi, które w ucieczce mściwie podpalał, i bagna poprzez Styr, który wielu Rosyan wciągnął w swoją błotnistą toń. Walka o przejście Styru zamyka się dla generała Iwanowa stratą w zabitych: 13.000 ludzi, w tej liczbie 30 oficerów, w jeńcach najmniej tyluż — oraz w przybliżeniu 50 000 rannych i epidemicznie chorych“. (Większa liczba jeńców w opisie Lennhoffa pochodzi stąd, iż brał on w rachubę, zapewne, dłuższy okres walk. — Red. „Nap.“).

Z dalszych szczegółów, które przytacza Adelt, warto powtórzyć, iż wedle opowiadań jeńców, car po chwilowym sukcesie Rosyan odwiedził był tamtejszy front rosyjski. Pociąg dworski dojechał do Saren, poczem car automobilem puścił się dalej. Carowi towarzyszył następca tronu oraz wielki książę Cyryl Włodzimierzowicz. Car miał wygląd czerstwo, natomiast jego syn przedstawiał się blado i chorobliwie i znać było, że utrzymanie się w postawie wojskowej męczy go bardzo. Rezerwy, które carowi pokazano, przybrane były w mundury galowe. Car miał do nich przemowę.

Z Radomia.

(Korespondencya „Naprzodu“).

Radom, 15 listopada.

II.

Liga kobiet. — Wystawa. — Teatr polski. — Życie polityczne.

Tutejsza Liga kobiet polskich, to jedna z potężnych pochodni, rozżarzających wśród Radomiaków iskry życia świadomie narodowego. Prowadzona umiejętną i sprężystą dłonią pani Wandy Skotnickiej, matki słynnego „Grzmota“, dzielnego porucznika Beliny, nie zaniedbuje Liga najmniejszej sposobności, żeby szerszemu ogółowi przypomnieć czy to jakąś drogą sercu rocznicę, czy też imię bohatera, co dla naszej ziemi krwi swojej nie żałował. I tak urządziła Liga uroczyste nabożeństwa za Kościuszkę, Poniatowskiego, Żuławskiego, urządziła wieczorki czci ich poświęcone, w ostatnich dniach wystawę patryotyczną p. t. „Rok 1772—1915“, a obecnie myśli znowu o odpowiedniem uczczeniu rocznicy listopadowej. Z wszystkich tych uroczystości, oprócz korzyści społeczno-oświatowej natury, zyskała Liga zawsze trochę grosza, który na dziesiątki potrzeb obraca. Schronisko dla

przejezdnych legionistów, zapomogi dla biednych rodzin, masy bielizny dla legionistów w polu, a obecnie na większą skalę przygotowywana „gwiazdka“ dla nich, oto rezultaty...

Już powyżej wspomniałem o wystawie „Rok 1772—1915“, która była atrakcyą dni ostatnich. Urządzona staraniem Ligi kobiet, za inicyatywą i przy ciągłej, pełnej zaparcia siebie, pomocy niestrudzonego nigdy, o ile chodzi o cele narodowe, tutejszego oficera Legionów polskich, podporucznika posła Zygmunta Klemensiewicza, zwarła w sobie wystawa wszystko to, co dawniej tylko gdzieś tajemnie, po ciemnych kątach przechowywano i o czem z obawą tylko wspomniano. A więc drogocenne pamiątki z bojów Kościuszki, Legionów Napoleońskich, niedawnego 63 roku, a wreszcie najbliższej, tak drogiej sercu każdego teraźniejszości: obecnych Legionów polskich. I ze zdumieniem chodzili Radomiacy po wspaniale, z fachowem zrozumieniem urządzonych, ginących w masie leśnej zieleni salach, — i z niedowierzaniem oglądali miniatury, obrazy, książki, za których samo wspomnienie na Sybir dostać się można było. I w tem leży niespożyta zasługa tej wystawy, że wzbudziła ona w tutejszej ludności świadomość różnicy między wczoraj a dzisiaj, że zachęciła wielu do myślenia o rzeczach, o którychby wielu nie wiedziało, lub wiedzieć nie chciało. Dzisiaj wystawa niestety zamkniętą została i jak słychać ma być przeniesioną do Kielc.

Zjechał tutaj także teatr polski pod kierownictwem p. Czarneckiego. Wystawia także sztuki, jak „Kościuszko pod Racławicami“, „Tamten“, „10 pawilon“...

Ot moc nowych wrażeń, nowych myśli dla mieszkańców Radomia.

Także życie czysto polityczne powoli się budzi. Wprawdzie dawne organizacye polityczne z wybuchem wojny rozpadły się, zmarniały, ale obecnie nanowo organizować się zaczynają. Niedowierzają one wprawdzie dzisiejszej wolności i obawiają się jeszcze wyjrzeć na światło dzienne, ale jest nadzieja, że z biegiem czasu przyzwyczają się do nowych warunków pracy i intenzywną robotę rozpoczną. To wszystko odnosi się także do tutejszej P. P. S.

St. K. Radoń.

Przyznanie się do morderstw kozackich.

Pod tytułem „Russische Kriegführung“ (Rosyjskie prowadzenie walki) donosi „Frankfurter Ztg.“ w numerze 318:

„Sprawozdawca wojenny moskiewskiego „Russkoje Słowo“, Pankratow, komunikuje swojemu dziennikowi z okolic Słucka pod datą 16 październiká o walkach w strefie bagnistej, przyczem pisze dosłownie:

„Warunki posuwania się naprzód w strefie bagien zmuszają naszą konnicę do niebrania jeńców“.

Stwierdziwszy, że to zdanie oznacza, iż kozactwo, (reprezentujące przeważnie tamże konnicę rosyjską) mordowało pojmanych do niewoli, „Fr. Ztg.“ oburza się na paryski „Temps“, że, przedrukowawszy w numerze z 6 b. m. to sprawozdanie rosyjskie łącznie z powyższem zdaniem, nie czuł obowiązku napiętnowania takiej metody wojowania.

Piotr Loti za pokojem.

Znakomity powieściopisarz francuski Piotr Loti, który po wybuchu wojny ział wprost nienawiścią do Niemców, domagając się nawet wojny przeciw swej dotychczasowej przyjaciółce — Turcyi, jako stronniczce Niemiec, wygłosił przy otwarciu akademii francuskiej bardzo charakterystyczną mowę. Powiedział on: Byłem pod Soissons; leżą tam w rowach strzeleckich nasi żołnierze. Rowy ich podobne do niewinnych owiec, pasących się na zielonych łąkach; zaś domy, gdzie mieszka sztab, wyglądają jak stare ruiny. W rzeczywistości miałem uczucie, jak gdyby tam pod ziemią przechodził cichy szept i mogłem odróżnić głosy niemieckie. Głosy ich nie brzmiały bynajmniej nieprzyjemnie, przeciwnie, powiedziałbym harmonijnie. Gdybym nie wiedział, kto tam w głębi szepcze, nie czułoby się fali silnego podniecenia, lecz miałby człowiek chęć zakrzyknąć do nich: **Dość tej igraszki ze śmiercią. Nie jesteśmyż wszyscy braćmi. Wyjdźcie i wy z waszych nor. Podajmy sobie dłonie w bratnim uścisku.**

Z różnych stron.

Literaci w Legionach. W ostatnim „Gońcu polowym Legionów“ znajdujemy w rubryce mianowań cały szereg nazwisk literackich i artystycznych. Chorążymi mianowani zostali: Orkan Władysław, German Juliusz, Morstin br. Ludwik, Siemaszko Antoni, Mączka Józef, Teslar I. A., Butkiewicz Henryk. Podporucznikami mianowani: Gwiżdż Feliks, Relidzyński Józef i Brzozowski Hubert.

Liga kobiet, Wiedeń XIX. Krotbachgasse 52, II. złożyła na fundusz im. Piłsudskiego dla wdów i sierót po legionistach kwotę 200·— kor.

Posłowie postępowi sejmu pruskiego w Królestwie. Kilku członków frakcyi postępowej sejmu pruskiego odbyło niedawno podróż informacyjną po Królestwie polskiem. Jeden z uczestników, poseł Wiemer, opisuje na podstawie własnych spostrzeżeń w „Vos. Ztg“ wrażenia z tej podróży, przedstawiając (bardzo pobieżnie) w ogólnych zarysach administracyę na terenie niemieckiej okupacyi w Królestwie.

Pociąg pospieszny Gdańsk—Warszawa. Zarząd pruskich kolei zaprowadził nowe pospieszne połączenie kolejowe na przestrzeni Gdańsk—Warszawa. Przestrzeń tę przebiega pociąg w 8 godzinach, podczas gdy dotychczas podróż trwała 11 i pół godziny. Nowe pociągi kursować zaczną od 1-go grudnia.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubanek.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).